

Gaza leży w ruinach - ale nie jest sama

Gaza leży w ruinach - ale nie jest sama.
Wraz z nią leżą szczątki „nigdy więcej”,
mit zachodnich wartości,
strzępy prawa międzynarodowego,
oraz rozbity wizerunek Izraela w oczach świata.

Gaza leży w ruinach

Fizyczne zniszczenie Gazy stało się jednym z definiujących obrazów naszych czasów: całe dzielnice zamienione w pył, szpitale przekształcone w cmentarze, rodziny wymazane z rejestrów cywilnych. Poza statystykami kryje się głębsza tragedia – wymazanie ciągłości, kultury i codziennego życia. Ruiny Gazy nie są jedynie produktem wojny; są wynikiem dekad dehumanizacji i blokady, katastrofą w zwolnionym tempie, którą świat obserwował zmęczonymi oczami i gasnącym oburzeniem.

Ruiny mówią nie tylko o bombardowaniach, ale także o porzuceniu – o ludziach uwięzionych w geografii rozpacz.

Szcątki „nigdy więcej”

„Nigdy więcej” było kiedyś moralną przysięgą – uniwersalnym zobowiązaniem ukształtowanym po ludobójstwie. Ale w Gazie te słowa brzmią pusto. Lekcja Holokaustu miała zjednoczyć ludzkość w obronie wszelkiego życia, a nie być zmonopolizowana przez jeden naród czy używana do usprawiedliwiania cierpienia innego.

Kiedy ten sam świat, który przysięgł zapobiegać masowemu okrucieństwu, odwraca wzrok, gdy rozgrywają się one na żywo na ekranach, *nigdy więcej* przestaje być obietnicą, a staje się relikwią – czymś, co oplakuje się, zamiast w to wierzyć.

Mit zachodnich wartości

Przez dekady kraje Zachodu przedstawiały się jako strażnicy demokracji, wolności i praw człowieka. Jednak reakcja na Gazę ujawniła selektywną moralność: jeden standard dla sojuszników, inny dla reszty. Rządy, które mówią o „porządku opartym na zasadach”, popierały oblężenie i głód; te, które twierdzą, że bronią wolności, kryminalizowały protesty i uciszały sprzeciwy.

W ruinach Gazy mit zachodnich wartości spotyka się ze swoim rozliczeniem. To, co pozostaje, to nie ideały, lecz interesy – geopolityczne, ekonomiczne, wyborcze. Słownictwo moralne przetrwało, ale jego znaczenie zgniło.

Strzępy prawa międzynarodowego

Kiedy ambasador Izraela podniósł i podarł Kartę Narodów Zjednoczonych na Zgromadzeniu Ogólnym, nie był to tylko gest – to był symbol systemu, który już się rozpada. Prawo międzynarodowe, stworzone, by ograniczać władzę, zostało zredukowane do papieru: cytowane, gdy wygodne, rozrywane, gdy ma największe znaczenie.

Zbrodnie wojenne są dokumentowane w czasie rzeczywistym, ale odpowiedzialność jest odkładana na odległą przyszłość. Instytucje mające stać na straży sprawiedliwości są sparaliżowane przez weta i podwójne standardy. To, co leży w strzępach, to nie tylko karta, ale sama wiarygodność globalnego porządku.

Rozbity wizerunek Izraela w oczach świata

Izrael kiedyś przedstawiał się jako demokracja pod oblężeniem – naród walczący o przetrwanie. Ale w miarę jak obrazy zniszczenia Gazy rozprzestrzeniają się, ta narracja pękła. Na całym świecie coraz więcej ludzi widzi nie obronę, lecz dominację; nie bezpieczeństwo, lecz bezkarność.

Kapitał moralny, który przez dekady chronił Izrael, wyczerpuje się, nawet wśród jego tradycyjnych sojuszników. Mit wyjątkowości – że Izrael stoi ponad normami, których wymaga od innych – rozbił się o kamienie Gazy.

Wniosek

To, co leży w ruinach, to więcej niż miasto. To architektura porządku moralnego – wiara, że ludzkość się uczy, że władza może być ograniczona, że słowa takie jak *sprawiedliwość*, *prawo* i *wartości* wciąż mają wagę.

Gaza jest lustrem naszej epoki. Spojrzenie w nie to ujrzenie nie tylko zniszczenia narodu, ale także upadku sumienia świata.